

już się zaczęło, a my w nim uczestniczymy nie tylko biernie jako widzowie, lecz jako aktorzy. Niewiele zmienia się podczas przedstawienia, gdzie publiczność jakby współuczestniczy w akcji. Sprzyja temu organizacja sceny, która nie jest tu oddzielona od widowni. Akcja toczy się najczęściej wśród widzów. Doświadczyłem tego osobiście podczas spektaklu Emilii Nagórki 2023 roku, reżyserki i adaptatorki powieści Wiesława Myślińskiego *Traktat o łuskaniu fasoli*, kiedy do mojego stolika podchodzi aktor i mówi: „Ja pana skądś znam...” Dosiada się, jakby prowadził ze mną rozmowę.

W sposób naukowy ujęła to autorka książki:

„Každy kto przekroczył próg budynku na Chramcówkach – czy przyszedł tu z wyboru, czy trafił przypadkowo – stawał się uczestnikiem misterium, zapraszany do wspólnego przeżycia fenomenu sztuki, w całej różnorodności realizującej artystyczne *credo*. Było to misterium pojmowane szeroko jako tajemnica przeobrażenia codziennej rzeczywistości w świat kreacji artystycznej” (str. 8-9). Konstatacje Ewy Łubieniewskiej potwierdzają w *Rozmowach za kulisami* aktorzy. Między innymi Dorota Ficoń:

„Wszystko do czego przywiązywaliśmy się w teatrze, zostało ustalone na początku: żeby premiera nie była celem, żeby była początkiem naszej drogi, żeby to było „schronisko”. Żeby spektakl poprzedzała „przedakcja”, nie wiadomo, czy się rozpoczęło, czy to już za chwilęczkę... No i jest to, co Andrzej uwielbia, żeby była muzyka na żywo. I to czego nas nauczył, żebyśmy nie bali się widza, żebyśmy parzyli widzowi w oczy” (str. 12).

W książce Ewy Łubieniewskiej w wyniku konfrontacji dyskursu naukowego z wypowiedziami aktorów teatru, a także z cytowanymi fragmentami wypowiedzi krytycznych rysuje się dość wyraźna koncepcja teatru, jaką realizuje Andrzej Dziuk, jej ewolucja, reakcja na nowinki artystyczne, jak efekty medialne, które w ostatnich czasach zagościły na zakopiańskiej scenie. Przyjmowane tutaj nie bezkrytycznie, lecz wzmacniają pielęgnowaną wizję teatru.

Andrzej Dziuk od początku istnienia sceny w Zakopanem miał ambicję, by spełniała ona rolę placówki kulturalno-edukacyjnej. Temu celowi ma służyć m.in. coroczny przegląd spektakli sprowadzanych z kraju i z zagranicy na festiwalowe występy połączone i z rozmowami „na wysokościach”, a nazywany tytułem szkicu Rafała Malczewskiego *Peppek świata*. Na tej imprezie miałem okazję po raz pierwszy zobaczyć na żywo spektakl Teatru Gardzienice, balet z Izraela i parę inscenizacji z różnych miast w Polsce. Autor pomysłu wyjaśnił:

„Zależy [mi] na tym, żeby zgromadzić twórców - godnych partnerów Witkacego. Jednym z nieszczęść Stanisława Ignacego Witkiewicza było to, że nie miał z kim prowadzić twórczego dialogu”.

Udział w dysputach organizowanych przez Dziuka tak podsumowuje Ewa Łubieniewska:

„Obecność indywidualności reprezentujących różne zawody, poglądy upodobania, czasem krańcowo odmienne wizje świata nadała niepowtarzalny klimat spotkaniom w teatralnej kawiarzy, która niepostrzeżenie zaczęła się przeobrażać w jaskinię filozofów... Gospodarz domu poza reżyserskim dyplomem (studiujący wcześniej filozofię) dbał jednak o to, by rozważaniom towarzyszył konieczny dystans wobec głoszonych poglądów i deklaracyjnych światopoglądów” (str. 42)

Zakopiańskie Prezentacje Artystyczne i towarzyszące im dyskusje to nie jedyny sposób realizacji idei placówki kulturalno-edukacyjnej. Ostatnio oddano do użytku Witkacy Atelier, wyremontowane pomieszczenia tuż obok dotychczas funkcjonującego teatru. Będzie ono obok kolejnej sceny, na której są realizowane kameralne przedstawienia (oglądałem tutaj w ub.r. *Performans* wg *Notatek z podziemia* Fiodora Dostojewskiego w wykonaniu Andrzeja Bieniasa [Bezimienny] i Emilii Nagórki [Liza] w reżyserii Andrzeja Dziuka) spełniać rolę edukacyjną. Planuje się m.in. różnego rodzaju warsztaty dla dzieci i młodzieży. Realizację tego ambitnego zamysłu powierzono wieloletniej redaktorce „Tygodnika Podhalańskiego”, poetce i malarce Beacie Zalot. Jej dotychczasowa działalność w tujejszym środowisku, kierowanie działem kultury w „Tygodniku...” stwarzają nadzieję że z naddatkiem spełni oczekiwania Andrzeja Dziuka. Myślę, że działalność Witkacy Atelier jeszcze bardziej zbliży Teatr Witkacego do Zakopanego i Podhala.

Nie będzie to zresztą jedyna nić, która łączy teatr z miejscem działalności. Należy Zakopanemu dług scena przy Chramcówkach oddaje systematycznie w swoich realizacjach. Warto tu wspomnieć przedstawienia *Na przełęczy* (2002), *Człapówki* (2008) czy też współczesne *Spiski - Hej!* (2018). Mieszkańcy spod Giewontu mogli w nich zobaczyć swoje miasto, czasem w krytycznym zwierciadle, z lat międzywojennych i dzisiejszych. Ta więź z lokalną społecznością, może na początku nieco nieufną, staje się - w moim przekonaniu - coraz silniejsza. Wspomniana na początku informacja o kontakcie z zakopiańskim prokuratorem, który zadał pytanie: *czy w Zakopanem jest teatr?*, dzisiaj by się nie wydarzyła. Wręcz przeciwnie zakopiańczycy są dumni ze swojej sceny. Dawali temu niejednokrotnie wyraz podczas uroczystości jubileuszowych.

„Patrząc z czterdziestoletniej perspektywy, mam wrażenie że wraz z początkiem XXI wieku w podglebiu zakopiańskich spektakli coraz częściej i wyraźniej zaczęły pulsować problemy bieżącej rzeczywistości” (str. 56), konstatuje Ewa Łubieniewska.

Nie jest to nowość w tym teatrze. Wcześniej jednak „wpisywało się ono w katalog prawd uniwersalnych”. W latach 80. teatr zakopiański był swego rodzaju azylem, który pozwalał znaleźć sens życia, który zginął w szarej rzeczywistości. Po roku 1989 na scenie Dziuka można obserwować akcję budowania godności przed sztuką, w tym kontekście powstają pytania: *jaki człowiek jest?* Choć Teatr Witkacego zawsze stronił od polityki, od publicystyki politycznej, to jednak trudno było

ją ominąć w kontekście zdarzeń XXI wieku. Szczególnym przykładem była tu realizacja *Operetki* Witolda Gombrowicza, jak również inny wymiarze *Wiśniowego sadu* (2021) wyreżyserowanego przez Nikołą Koladę.

W ostatnich latach na scenie Propozycji Teatralnych pojawiły się formy kabaretu: *Kabaret horyzontalny* (2007), *Nietoperz czy rzeczywistość* (2021). Adaptacje poezji Joanny Kulmowej. Na tej scenie aktorzy mają szansę popробować swoich umiejętności reżyserskich m.in. Andrzej Bienias). Na Scenie Propozycji Teatralnych realizował również Andrzej Dziuk spektakle kameralne, jak *Trans-fuzja* na podstawie *Wierzyteli* Augusta Strindberga, *Raz-dwa-raz. A na co nam dobroć* (2018), wg *Cmentarzyska samochodów* Ferdynanda Arrabala, *Nieprzyjacieli* Juliana Greena.

Integralną część książki Ewy Łubieniewskiej są wypowiedzi znawców tematów na temat Witkacego czy realizacji scenicznych teatru przy Chramcówkach, dotyczą one zarówno spraw ogólnych, jak np. realizacji przez zespół głównego przesłania - definicji człowieczeństwa jak również szczegółowych charakterystyk poszczególnych przedstawień. Są to opinie zarówno krytyków teatralnych, jak i pracowników naukowych zatrudnionych w różnych uniwersytetach w Polsce. Teksty te przytacza autorka w obszernych fragmentach w odróżnieniu od *Rozmów „alleluja na wysokościach”*, gdzie daje tylko celne wyimki wypowiedzi krytycznych.

Lektura książki Ewy Łubieniewskiej, a właściwie lektura obu jej pozycji o Teatrze Witkacego, daje dobre wyobrażenie o 40-letniej historii tej placówki kulturalnej, o koncepcji artystycznej, o poszukiwaniu człowieczeństwa w kontekście zmieniających się zjawiskach społecznych i publicznych XX i XXI wieku, o ambitnym zespole ulegającemu zmianom - niektórzy odeszli, zastąpili ich młodzi. Mimo tej naturalnej ewolucji zachowuje on ten sam wysoki poziom.

Niekwestionowana jest to zasługa Andrzeja Duka który stworzył ten teatr, nadał mu od początku specyficzny własny charakter. W *Rozmowach za kulisami* członkowie zespołu wyznają, ile zawdzięczają swojemu szefowi, jak pod jego kierunkiem rozwinął się ich warsztat.

Niektórzy powiadają wprost, że tutaj nauczyli się aktorstwa. Jest on bowiem z jednej strony bardzo wymagający reżyserem, a z drugiej pozwala aktorowi rozwinąć skrzydła wykorzystać swoje fizyczne i intelektualne walory.

W 2016 roku uczestniczyłem w 50 urodzinach Teatru Stu w Krakowie. Krzysztof Jasiński, twórca tej sceny, oznajmił wówczas: „Sam się powołałem na dyrektora i sam się dzisiaj z tej funkcji odwołuję”.

Myślę, że za wiele lat Andrzej Dziuk może powtórzyć to wyznanie. Tymczasem Dyrektorowi i głównemu Reżyserowi oraz Zespołowi Teatru Witkacego należy życzyć wielu lat twórczej pracy, którą doceniają nie tylko mieszkańcy Zakopanego i Podhala, ale z całej Polski.

prof. Bolesław Faron